

„BADŹ WOLA TWOJA JAKO W NIEBIE, TAK I NA ZIEMI”

Centralna prośba modlitwy Ojciec nasz jest dla św. Teresy centrum życia chrześcijańskiego i centrum jej życia karmelitanki. „Wszystkie też uwagi i przestrogi, jakie w tej książce zapisałam, do tego jednego celu zmierzają, byście oddały siebie bez podziału Stwórcy i wolę swoją zdały na wolę Jego i całkiem się oderwały od rzeczy stworzonych” (32,9) – pisze. Bez troski o pełnienie woli Bożej życie modlitwy nie jest prawdziwe, a świętość – wręcz niemożliwa. Przeciwnie, **ten, kto pełni wolę Bożą, szybko dojdzie do źródła wody żywej** (32,9). „Ta jest kontemplacja doskonała” (32,9) – zachęca Teresa. Warto wsłuchać się w jej wskazówki zawarte w 32. rozdziale „**Drogi doskonałości**” i podjąć wysiłek progresywnego wprowadzania ich w życie.

Święta Teresa wyjaśnia nam w tym tekście:

- czym jest pełnienie woli Bożej?

- czy i dlaczego jest dla nas możliwe?

- jakie wysiłki podjąć, by pełnić wolę Bożą w swoim życiu nie tylko słowami, ale przede wszystkim uczynkiem?

Czym jest pełnienie woli Bożej?

Św. Teresa pisze: Bóg chce, byśmy unikali zła, a czynili dobro. Nie zatrzymuje się również za bardzo nad tym, że nie chodzi o czynienie jakiegokolwiek dobra, ale o ciągłe rozeznawanie, co jest tym dobrem faktycznym – wolą Bożą w konkretnej sytuacji, w konkretnym przypadku; że tylko takie rozeznawanie pozwala uniknąć zatrzymania się na pewnych pozorach dobrach, albo na dobrym wykonaniu czegoś wyłącznie z motywacji jakiejś własnej korzyści (jeśli nie materialnej, to np. własnego prestiżu). Ona pisze o pewnej całościowej postawie człowieka, który nie patrzy na samego siebie, swoje własne interesy, swój własny egoizm, ale **całe swoje życie składa w Boże ręce i wyraża gotowość przyjmowania z tych rąk wszystkiego**. Chodzi o postawę człowieka, który w każdej okoliczności życia zaczyna dostrzegać Bożą obecność i Boży zamysł (w sensie pozytywnym lub w sensie dopustu Bożego) i stara się współpracować z Bogiem w realizacji tego Jego zamysłu. W konsekwencji przestaje rozumować według kryterium przyjemne/nieprzyjemne, korzystne – niekorzystne, ale jest gotów iść za dobrem bez względu na konsekwencje.

Mówiąc językiem Ewangelii: jest gotów brać każdego dnia swój krzyż, bo w kondycji naszego świata skażonego grzechem każde dobro, każdy prawdziwy akt miłości w jakiś sposób kosztuje. Postawę taką św. Teresa nazywa uczynieniem Bogu ofiary z siebie.

Jej rozumowanie idzie jeszcze dalej: „Chcicie naprawdę przekonać się, jak On obchodzi się z tymi, którzy z głębi serca proszą Go o spełnienie się woli Jego? – Zapytajcie Boskiego Syna Jego, który zanosił doń tę prośbę w Ogrojcu...” (32,6). Cierpiętnictwo? Nie. Jasna świadomość, że konsekwentne przyjęcie Ewangelii Chrystusa prowadzi do Jego pełnego naśladowania, również, a może przede wszystkim w wymiarze paschalnym. Śmierć Chrystusa od strony tylko ludzkiej była największą tragedią, od strony Bożej – tym, co przyniosło człowiekowi największe dobro, a także tym, co wyraziło możliwie największą Miłość. Gdy ktoś naprawdę chce pełnić wolę Bożą (właśnie uczynkiem, a nie tylko słowami), musi prędzej czy później wyrazić Bogu gotowość na wejście w tę logikę. Na przyjęcie cierpienia jako rzeczywistości zbawczej. Rzeczywistości oczyszczającej naszą miłość z egoizmu oraz rzeczywistości, która stanie się współuczestnictwem w ofierze Chrystusa dla dobra innych ludzi, dla zbawienia świata. **„Miara zdolności naszej do noszenia krzyża, wielkiego czy małego, jest – w moim przekonaniu – miarą miłości naszej. Patrzcie tedy, by słowa, które mówicie do tak wielkiego Pana, nie były czczą tylko formą, ale by im towarzyszyła szczerą wolą i gotowość przyjęcia z rąk Jego i zniesienia wszystkiego, cokolwiek będzie wolą Boskiego Majestatu Jego”** (32,7) – pisze Teresa.

Czy i dlaczego pełnienie woli Bożej jest dla nas możliwe?

Zarysowana wyżej perspektywa przekracza oczywiście zwyczajne zdolności ludzkie. Św. Teresa pisze o pewnym przewrocie w myśleniu i funkcjonowaniu. Wchodzimy tu już w logikę nad-przyrodzoną, która jest owocem łaski Bożej, ale też wytrwałej współpracy człowieka z łaską. Nie można tu pominąć żadnego z tych dwóch aspektów. To Bóg prowadzi człowieka po drogach życia duchowego, uzdalnia go do rozpoznawania i pełnienia swojej woli,

nawet gdy jest to wola krzyżująca. Ale **Bóg nie robi nic wbrew wolnej woli człowieka, dopóki człowiek nie powie Mu „tak” na wszystko i nie zacznie wytrwale się starać, by to „tak” wypełniać w swoim życiu**.

Wchodząc w pogłębioną relację z Bogiem człowiek odkrywa jednak coś więcej. Łaska Boża nie tylko uzdalnia do rzeczy „ponad miarę”. Ona towarzyszy nam od samego początku, poprzedza każdy nasz czyn, myśl, pragnienie, działanie. Każdy najdrobniejszy dobry czyn jest możliwy wyłącznie dzięki uprzedzającej łasce Bożej, podobnie każda rezygnacja ze zła; nawet sama wiara w Boga czy jej pragnienie jest już owocem Bożej łaski. Na tej drodze wszystko jest łaską i św. Teresa może to z całą mocą potwierdzić ze swojej perspektywy osoby zaawansowanej w życiu duchowym: „Dusza biedna, choć chce, często nie może spełnić czego chce, a i tego, co może, nie zdoła inaczej, jeno z łaski i daru Pana; im więcej chce i im więcej czyni, tym bardziej pozostaje Mu dłużna” (32,13).

Jakie wysiłki podjąć, by pełnić wolę Bożą w swoim życiu nie tylko słowami, ale przede wszystkim uczynkiem?

1. Modlitwa:

Skoro wszystko jest łaską, aby naprawdę pełnić wolę Bożą, trzeba Boga o tę łaskę prosić. Modlitwa jest czasem proszenia Boga, by pozwolił nam pełnić swoją wolę, a zarazem czasem rozpoznawania czy rozeznawania tej woli. Jedynie stanięcie w prawdzie przed obliczem Boga, i to stanięcie w perspektywie skruszonego celnika, daje podstawę, by móc naprawdę rozeznawać, czyli szukać woli Bożej, przy czym rozeznawanie nie jest tu rozumiane jedynie jako myślowy proces człowieka, ale jako szukanie prawdy w spotkaniu dwóch osób – człowieka i Boga.

2. Zawierzenie Bogu:

Św. Teresa uczy, że aby pełnić wolę Bożą, postawą fundamentalną jest zawierzenie Bogu, które przejawia się w świadomym i wolnym oddaniu całego siebie w Boże ręce i zgodzie na wszystko, co Bóg będzie chciał z nami czynić. Przyjęcie takiej postawy i wyrobienie sobie przekonania, że nie chce się jej cofnąć za żadne skarby, jest najważniejszym i najskuteczniejszym ukierunkowaniem na dalszą drogę.

3. Wytrwałość:

Nazywana gdzie indziej przez Teresę determinacją, a nawet „zeterminowaną determinacją”. Jako że pełnienie woli Bożej wiąże się z przyjęciem krzyża w swoim życiu, czy to małego czy większego, zaangażowanie się w tę drogę wymaga męstwa i wytrwałości. Nie chodzi o to, że wszystko będzie trudne, nie do przyjęcia i przecierpiane, ale o to, że mogą pojawić się momenty, kiedy świadectwo dawane Prawdzie spotka się ze sprzeciwem albo gdy znajdziemy największego wroga w nas samych, gdy wszystko będzie nas pociągać ku wyborowi własnej wygody, własnego prestiżu, własnych racji, a Bóg będzie nas wzywał do sprzeciwienia się temu. Chodzi o to, by zawsze, niezależnie od okoliczności, mieć gotowość szukać Dobra i realizować je w swoim życiu.

4. Spojrzenie nadprzyrodzone:

Aby dodać nam odwagi w drodze, św. Teresa podaje dwa argumenty wypływające z jej patrzenia na świat w Bożej perspektywie:

„Czy chcemy, czy nie chcemy, wola Pańska musi się spełnić i w niebie, i na ziemi. Usłuchajcie więc rady mojej i czyńcie, jak to mówią, z konieczności cnotę” (32,4). Skoro wola Boża i tak w jakiś sposób się spełni, to lepiej nawet dla własnej korzyści współpracować z nią niż jej się sprzeciwiać. „Ten dar, jeśli jest ze stanowczą wolą uczyniony, tak jest skuteczny, iż jakby jakim urokiem pociąga do nas Wszechmogącego, aby (...) sprawił zjednoczenie między Stwórcą a stworzeniem” (32,11) – Jeśli będziemy wytrwale patrzeć na cel naszej drogi, którym jest zjednoczenie miłości z samym Bogiem, pełna realizacja naszego człowieczeństwa już tu na ziemi, a na pewno w wieczności, trudy ponoszone, by dotrzeć do tego celu, nie będą odczuwane jako uciążliwe.

Św. Teresa nie chce obciążać nas niepotrzebnymi ciężarami. On prowadzi nas do tego, co stanowi samo sedno chrześcijaństwa. Spotkanie z Bogiem. Zjednoczenie z Nim, które dokonuje się tylko wtedy, gdy wola Boża stanie się jedno z naszą wolą, gdy z Jego łaski będziemy już chcieć tego, czego On chce. Droga do tego celu prowadzi przez krzyż – zostawianie tego, czego my chcemy, a czego nie chce od nas Bóg, a potem przez

pragnienie (sic!) cierpienia – nie dla samego cierpienia – ale jako momentu, w którym najprawdziwiej można dowieść swojej miłości nieskażonej egoizmem czy własną korzyścią. I będzie to krzyż, który – jak ona wie o tym doskonale – poprowadzi nas do zmartwychwstania i wiecznej radości. (Teologia „po karmelitańsku”)

Nie każdy, który Mi mówi: "Panie, Panie!", wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie. (Mt 7, 21)

Wierne poddawanie się zawsze i wszędzie woli Bożej, we wszystkich wypadkach i okolicznościach życia, oddaje Bogu wielką chwałę; takie poddanie się woli Bożej większą ma w Jego oczach wagę niż długie posty, umartwienia i najsurowsze pokuty. O, jak wielka jest nagroda za jeden akt miłosnego poddania się woli Boga. Pisząc to, w zachwyt dusza moja wpada, jak ją Bóg miłuje, a jakim pokojem już na ziemi dusza się cieszy.

Doskonałe spełnienie woli Bożej jest dojrzałością w świętości, tu na wątpliwości nie ma miejsca. Otrzymać światło Boże, poznawać, czego Bóg od nas żąda, a nie czynić tego, jest wielką zniewagą majestatu Bożego. Dusza taka zasługuje, żeby ją Bóg opuścił zupełnie.

Prawdziwa miłość Boga zależy na wypełnieniu woli Bożej. A żeby okazać miłość Bogu w czynie, trzeba, a żeby wszystkie uczynki nasze, chociażby były najmniejsze – muszą płynąć z miłości dla Boga.

Treścią cnót jest wola Boża; kto wiernie pełni wolę Bożą, ten się ćwiczy we wszystkich cnotach (św. Faustyna Kowalska)

Asystent kościelny: ks. Przemysław Filipkiewicz

Teksty przygotowała D.B.

Kontakt: cp.cichy.przyjaciel@gmail.com

Zapraszamy do tworzenia i rozpowszechniania CP

Cichy Przyjaciel Nr 130

Bezpłatne pismo katolickie

Zarliwością rozpałiłem się o chwałę Pana Boga

„BĄDŹ WOLA TWOJA”



*To zbyt mało, iż jesteś Mi Sługą.
Ustanowię cię światłością dla pogan
(Iz 49,6).*

„Nie miłujcie świata ani tego, co jest na świecie! Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca. Wszystko bowiem, co jest na świecie, a więc: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego życia nie pochodzi od Ojca, lecz od świata. Świat zaś przemija, a z nim jego pożądliwość; kto zaś wypełnia wolę Bożą, ten trwa na wieki”. (1J 2, 15-17)

Zobaczcie, jak wielką miłością obdarzył nas Ojciec, abyśmy zostali nazwani dziećmi Bożymi – i nimi jesteśmy! Świat nie zna nas, ponieważ nie poznał Jego. Umiłowani, teraz jesteśmy dziećmi Bożymi, a jeszcze się nie okazało, czym będziemy. Wiemy, że gdy się okaże, będziemy do Niego podobni, gdyż ujrzymy Go takim, jakim jest. (1J 3, 1-3)